

Baśń Jesienna

Pewnego dnia, gdy księżniczka wstała, wyrzała przez okno. Jej minka zaraz posmutniała. Nie było za oknem słoneczka i kwiatków. Drzewa już nie były zielone. Było szaro i ponuro. Spojrzała w górę, w stronę nieba. Niebo zniknęło- pomyślała.



Och nie! Co się stało ze światem! Na niebie była chmura, jedna wielka duża chmura, która na dodatek zaczęła ciemnieć coraz bardziej i bardziej i bardziej. Chmura zrobiła się granatowa.

Księżniczka pomyślała

- Tego za wiele. Dopiero wstałam, a już robi się ciemno.

Co się dzieje? Nagle z tej wielkiej ogromniastej, trochę puszystej chmury zaczęły spadać krople deszczu. Najpierw powolutku spadały drobne kropelki. Po chwili jednak krople zaczęły przyspieszać. Teraz już nic poza deszczem nie było widać. Krople spadały tak szybko, że w mgnieniu oka na podwórku przed domem zrobiła się duuuużka kałuża.

Księżniczka się załamała:

- Jak ja teraz wyjdę na dwór? Cały trawnik jest mokry. Nawet już nie mokry, on po prostu został zatopiony przez ten wstrętny mokry deszcz.

Księżniczka ubrała się szybciotko. Chciała to wszystko opowiedzieć jak najprędzej swojej mamie. Założyła na siebie rajstopki, bluzeczkę i spódniczkę. Uczesowała włosy, umyła buźkę i pędem pobiegła do sypialni rodziców.

Rodzice słyszeli ją z daleka, ponieważ księżniczka tupała nóżkami cudnie. Jak mały źrebaczek- pomyślała mama. Księżniczka biegła tak szybciotko, że omal nie wpadła na ścianę. Ale ostatnim milimetrem zmieściła się w drzwiach sypialnianych.

Rodzice odetchnęli z ulgą, że jednak księżniczce udał się zakręt. Mała księżniczka wskrobała się na wielkie łóżko. Przytuliła rodziców z całej siły.

Powiedziała:

- Wy tu śpicie, a za oknem dzieją się niesłychane rzeczy. Ledwo wstałam, a ty już zaczęło robić się ciemno. Mała chmurka tak się rozrosła, że nie ma już miejsca na niebie nawet dla słoneczka. Przegnała nawet niebo. A teraz z tej chmury cały czas pada. Zatopiło już trawnik przed domem, a zaraz na pewno zatopi też dom. No i pewnie nasz dom odpłynie, tak jak te liście i gałęzie na dworze.

Mama się uśmiechnęła:

- Córeczko nie bój się. Deszcz to zjawisko całkiem normalne. Lato się skończyło, a zaczęła jesień. Teraz taka pogoda będzie często gościła za oknem. Zauważyłaś pewnie, że od jakiegoś czasu robi się coraz chłodniej, a ty ubierasz się coraz cieplej. No sama popatrz. Założyłaś dziś rajstopki, prawda? Jeszcze nie tak dawno ich nie potrzebowałaś, ponieważ na dworze było bardzo ciepło.

Księżniczka uspokoiła się troszeczkę i spytała:

- Mamo, a czy ja teraz będę siedziała całe dni w domu. Przecież zawsze mówisz, żebym nie bawiła się wodą, bo będę cała mokra, zmarznę i choroba gotowa. To jak ja teraz wyszłabym na dwór. To po pierwsze będę cała mokra. Po drugie jest zimno, więc od razu zmarznę. Potem będę chora i już nawet w domu bawić się nie będę mogła.

Tato spojrzał w stronę księżniczki, pokręcił głową:

- Och, głuptasku! Nie pamiętasz? W tamtym roku też była jesień i też deszcz padał, a jednak wychodziliśmy na spacer. Wystarczy ubrać się odpowiednio. Po śniadaniu pojedziemy na zakupy i kupimy Ci odpowiednie ubranie na deszcz. Dobrze?

Księżniczka wątpiąc w taty słowa, bez przekonania przytaknęła głową. Po śniadanku wsiedli wszyscy w auto i pojechali do sklepu.

Weszli do działu gdzie stało mnóstwo dziwnych butów. Ale przy tej swojej inności były naprawdę urocze. Niektóre miały kwiatki, inne motylki. Wcale nie były ponure, jak pogoda za oknem.

Księżniczka spytała mamy:

- Czemu te buty są takie duże i gumowe?

- Bo to są kalosze kochanie. Buty które chronią przed taką pogodą, jaka jest dzisiaj. Możesz w nich bez obaw wejść do kałuży, czy biegać po mokrym trawniku. Woda nie dostanie się do środka i twoje nóżki będą suche. Wybierz proszę te, które podobają Ci się najbardziej.

Księżniczka zastanawiała się długo, aż w końcu wybrała czerwone kalosze z żółtymi kwiatkami. Przymierzyła je na nóżkę, wyglądały tak zabawnie i wesoło, że nabrała ochoty na bieganie po dworze.

Potem poszły z mamą do innego sklepu, gdzie kupiły kurtkę przeciwdeszczową z kapturem. Księżniczka dla odmiany wybrała sobie tym razem kurtkę w kolorze zielonym z niebieskimi groszkami.

Mama powiedziała:

- Brakuje Ci kochanie jeszcze jednej rzeczy. Parasolki.

Księżniczka nie miała swojej osobistej parasolki. Przypomniała sobie nagle parasol swojej babci, taki wielki i przepiękny, we wszystkich kolorach tęczy. Zawsze się nim bawiła. Wiedziała, że chce dokładnie taki sam.

W kolejnym sklepie pod sufitem wisiało mnóstwo parasoli. Księżniczki dziś już nic nie zdziwi, więc oparła się o stojącą na środku sklepu kolumnę i spojrzała w górę. Wychyliła główkę do tyłu, tak jak najbardziej umiała. Patrzyła, patrzyła, ale wymarzonego tęcowego parasola nie widziała.



Mama spytała:

- Już wybrałaś parasol, kochanie?



Księżniczka z kwaśną miną powiedziała, że żaden jej się nie podoba. Po chwili dodała, że chce dokładnie taki parasol, jak ma babcia. Mama się uśmiechnęła, zniknęła za dużym filarem, a po chwili wróciła z tęczowym parasolem, trochę mniejszym niż babci i spytała:

- Czy o taki Ci chodziło.

Księżniczka miała wątpliwości. Ten parasol był za mały. Ale w końcu ona też jest mniejsza od babci, więc może mieć też mniejszy parasol.

W końcu była wyposażona całkowicie, by móc wyjść na dwór. Założyła kurtkę, kalosze i pojechały z mamą, jak się okazało na miejsce, do parku. Wsiadły z samochodu. Mama otworzyła swój parasol.

Według księżniczki był on trochę ponury, ciemnozielony, ale jak mamie się podoba, to jej sprawa. Księżniczka otworzyła swój tęczowy parasol, był naprawdę cudny. Przeszły alejką parku, gdy nagle zauważyła z daleka wielki tęczowy parasol babci. W ten ponury ciemny dzień, było widać go wyraźnie.

Księżniczka wesoło pobiegła do babci, nie zauważyła nawet kałuży po których biegła. Przywitała się z babcią.

Babcia po chwili powiedziała:

- Widzę, że się świetnie bawisz?

Na to księżniczka się zdziwiła, przecież wcale dobrze się nie bawiła.

– Tak pięknie skaczesz po kałużach. Ja w Twoim wieku też lubiłam wskakiwać do kałuży. Lubiałam patrzeć, jak się woda rozpryskuje pod moimi stopami. Jest to jedyna pora roku, kiedy można bawić się w wodzie.

Księżniczka nagle pomyślała, że to może być świetna zabawa! Wzięła babcię za rękę i razem wskakiwały do wszystkich kałuży w parku. Potem puszczały liście na kałuży i patrzyły, który dopłynie dalej. Babci liść był żółty, a liść księżniczki czerwony. Bo liście jesienią mają najróżniejsze kolory.



-Są piękne! Takie kolorowe, jak tęcza! I jak nasze parasole!

Dostrzegła księżniczka.

Bawiły się cudownie i śmiały w niebogłoso. W parku było pusto, deszcz powolutku kropił. Babcia z księżniczką nazwały deszcz kapuśniaczkiem. Muszę dodać, że babcia miała żółtą deszczówkę, i zielone kalosze. Z daleka było widać tylko babcię i księżniczkę. Dwa kolorowe skaczące punkty w ten ponury, szary, ale radosny i pełen zabawy dzień.

Bajkę napisała karola_gabi

Obrazki narysowała Punko